

## Przedpłata wynosi

w miejscu:	
całorocznie	7 złr. — cent. w. a.
półrocznie	3 " 50 " "
kwartalnie	1 " 75 " "
miesięcznie	— " 60 " "

Nr. pojedynczy 8 ct

przesyłką pocztową w Austrii Niemczech:	
całorocznie	8 złr. — cent. w. a.
półrocznie	4 " — " "
kwartalnie	2 " — " "
miesięcznie	— " 70 " "

## KRONIKA

pismo polityczne, ekonomiczne i literac

„KRONIKA“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w Czwartek i Niedzielę.  
Cena ogłoszeń 4 cent. od wiersza drobnym drukiem (petit).

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują w miejscu: Administracja „Kroniki“ drukarni J. Dankiewicza, jakoteż księgarnia J. Milikowskiego. Na prowincji zyskie urzędy pocztowe.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopismów drobnych nie zwraca się.

## Zapraszamy do przedpłaty

Szanownych Czytelników w celu wczesnego uregulowania przesyłek

w miejscu:

całorocznie	7 złr. — cent. w. a.
półrocznie	3 " 50 " "
kwartalnie	1 " 75 " "
miesięcznie	— " 60 " "

z przesyłką pocztową w Austrii i Niemczech:	
całorocznie	8 złr. — cent. w. a.
półrocznie	4 " — " "
kwartalnie	2 " — " "
miesięcznie	— " 70 " "

Upraszamy podobnież Szan. prenumeratów, którzy zalegli w opłaceniu należytości, aby zechcieli łaskawie takowe nadesłać.

Wydawnictwo.

## Z Caratu.

W piśmie wychodzącem w caracie, p. Łamański przystąpił do krytyki „Historji literatury słowiańskiej“ Pypina i Spasowicza i dowodzi na wstępie, że język rosyjski oczekuje takie same wszechświatowe znaczenie, jakie posiadają dziś języki hiszpański i angielski, inne zaś języki i narzecza słowiańskie, „których zniknięcia nie potrzeba sobie koniecznie życzyć“ — mogą mieć i mają znaczenie czysto lokalne, mniejsze nawet, niż języki szwedzki i duński. Bułgarzy i Serbo-Chorwaci zresztą mogą jeszcze rokować jaką taką przyszłość swoim językom, ale ani Czechom, ani Polakom nie wolno się bawić w marzenia filologiczne.

Co się tyczy Polaków — powiada p. Łamański — to część ich pruską należy, jak się zdaje, uważać za straconą na zawsze dla narodowości polskiej i dla Słowiańszczyzny. Co innego Polska rosyjska i austriacka. Dla wszystkich Polaków byłoby

w największym stopniu pożądanem powtórne połączenie Warszawy z Krakowem, przytem dla Polaków byłoby wszystko jedno, czy to połączenie miałyby miejsce przez poddanie (podczinienie) Warszawy Krakowowi, czy Krakowa Warszawie. Rozumiemy, że to poddanie nie dałoby się przeprowadzić bez sporów z jednej, bez dobrowolnej lub wymuszonej zgody Rosji i Austrii z drugiej strony. Wątpić należy, czy i Niemcy milczałyby w takim razie.... Połączenie się Krakowa z Warszawą mogłoby przez nas Rosjan tylko pod tym, według naszego zdania, warunkiem nastąpić, że połączenie to stanie się równocześnie z oderwaniem od Warszawy rosyjskich i litewskich obwodów(?) kraju przywślańskiego z jednej strony, a wschodniej Galicji od Krakowa z drugiej, i przyłączeniem jej wraz z Lwowem aż po rzekę San do Rosji. Rozumie się, że Kraków trzebaby w takim razie oddalić od Wiednia. — Wyobrażamy sobie, że taka hipoteza ziściłaby się i podobny jeneralny podział ziemi dawnej Polski nieszczęśliwej kwestji polskiej w czysto słowiańskim duchu zadowalniającym Polaków i Rosjan rozstrzygnąć. Ale nawet takie najlepsze i jedyne przyjazne dla Polaków rozstrzygnięcie kwestji polskiej, najzupełniej jakby się zdawało gwarantujące rozwój narodowości polskiej — nie dałoby mowie tej narodowości znaczenia powszechnego, wszechświatowego, nie odebrałoby jej prowincjonalnego, że tak powiemy znaczenia. Wszelkie zaś rzeczywiste próby innego rozstrzygnięcia kwestji nawet w razie zupełnego sukcesu ze strony wrogich Rosji sił, przyprowadziłyby tylko do prędkiego gwałtownego zniemczenia nie tylko Polski rosyjskiej, ale Czechów, Morawji i z niemi zatem i Galicji zachodniej(?) Innych rezultatów od sukcesu takich prób, oczekiwać nie podobna, nie będziemy się rozwodzili dla czego

a zatem ani z rosyjskiego, ani z polskiego ani z ogólnie słowiańskiego punktu widzenia — życzyć ich sobie nie można. Mowie i narodowości polskiej nie może uśmiechać się przyszłość nawet gdyby udały się projekta Austro-Węgier, o których teraz przebąkują.“

Niepotrzebujemy wchodzić w szczegóły historycznej krytyki tej elukubracji słowiańskich marzeń pseudo uczonych moskiewskich. Każdy wie dobrze, jak od dawna platonicznie urządzają sobie przyszłe państwo słowiańskie pod hegemonją rozumie się świętej matuszki Rosji, jak ludzą się, tocząc uludne zachcianki swoje na kole polityki panslawistycznej. Co zaś do języka i literatury słowiańskiej, to wiadomo powszechnie, że język moskiewski jest najuboższym ze wszystkich słowiańskich narzeczy, stwierdzają to powagi uczonych etnografów jak Szafarzyk w starożytnościach słowiańskich, Surowiecki, Lelwel, archimandryta Diew, Vicquesnel i inni, którzy badali kwestję i dowodzą, iż najbogatszym z narzeczy Słowian, tak pod względem języka jak i literatury jest język Polski. Język Moskiewski, rozwinięty pod wpływem żywiołu tatarskiego i języka Wezów, Merów, Meromów, ofeńsko-suzdalskiego, ani z materji słów, ani ze składni, ani eufonji do świata i cywilizacji słowiańskiej nie należą.

Nie chcą o tem wiedzieć a może i nie wiedzą, owi pseudo uczeni à la Łamański.

## Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

\* Rada oddziału stanisławowskiego, naworniańskiego i bohorodeczńskiego towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zaprasza członków oddziału na XXI Walne Zgromadzenie w dniu 29. Grudnia b. r. o godzinie 11. rano w sali Rady powiatowej stanisławowskiej odbyć się mające. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedze-

niem. Jesteś tutaj mogą mnie teraz rozstrzelać, gdy kwadrans z tobą przebędę, będę gotowym.

Powoli przyciągnął ją do siebie ona zaś oparła głowę na jego ramieniu, niebezpieczeństwo ich zbliżyło do siebie i o wszystkim zapomnieli w tym uścisku.

— Franciszko — zawołał Dominik — głosem czułym. Dziś jest dzień świętego Ludwika, dzień tak długo oczekiwany naszego ślubu. Nie nas niezdolną rozłączyć gdyż jesteśmy sami tutaj, wierni nawzajem.... Czy nie prawda, że w tej godzinie, jest pierwszy poranek po ślubie?...

— Tak, tak — powtórzyła — poranek po ślubie.

Pocałowali się ze drzeniem, gdy nagle wyrwała się z jego objęć bo straszna rzeczywistość stanęła przed jej oczyma.

— Trzeba uciekać, trzeba uciekać — mówiła — nie mamy ani chwili do stracenia.

Wyciągnął ręce w ciemności aby ją znowu uchwycić, ona znowu mówiła:

— Błagam cię, wysłuchaj mnie.... Jeśli umrzesz to i ja umrę. Za godzinę będzie dzień. Chcę abyś natychmiast poszedł.

Wtedy opowiedziała mu prędko jaki plan wyrobiła. Drabina żelazna schodziła aż do koła, tam mógł zejść po skrzydłach aż do łódki, która była w głębokości schowana. Łatwo mu potem będzie przepłynąć do drugiego brzegu i uciec.

— Muszą tam stać pikiety — odrzekł.

— Jedna tylko naprzeciwko, stoi ona pod wieżbą pierwszą.

## NAPAD NA MŁYN

(NOWELA)

Emila Zoli.

Z francuskiego przełożył F. L.

(Ciąg dalszy).

Franciszka odważnie przeszła przez balustradę okna, uchwyciła za żelazną sztabę drabiny i prędko była w powietrzu. Zaczęła schodzić. W tem kamień wyrwywając się z muru spadł do Morelli bryzgając silnie wodą. Zatrzymała się bo dreszcz przeszedł po jej ciele. Zrozumiała potem, że spadek wody swoim ciągłym szumem, pokrywa jakikolwiek hałas na pewną odległość, zeszła wtedy odważniej, ostrożnie macając nogą w około wijący się blaszcz o szczebli drabiny. Gdy doszła do wysokości okna pokoju, w którym Dominik trzymany był w więzieniu, trzymała się i spostrzegła wtedy trudność nie przewidzianą, która o mało nie przyprawiła całego jej przedsięwzięcia o stratę. Okno pokoju, w którym znajdował się Dominik nie było wybite pod jej oknem, znajdowało się na dosyć wielkiej odległości od drabiny i gdy wyciągnęła rękę, dotknęła się tylko muru. Miałaby więc powrócić na górę nie nie czyniwszy? Ramiona jej słaby a szum ciągły, nieprzerwany Morelli pod nią płynący, sprawiał jej zawrót głowy.

Wtedy wyrwała kawałki gipsu z muru i rzuciła go w okno Dominika. Nie słyszał, spał może? Wyrwała znowu drugi kawałek z muru palceją zabolęły. Już nie niemogła wytrzymać, czuła że słabła coraz więcej i już mało co nie padła na wznak.

— To ja — rzekła słabym głosem — Trzymaj mnie bo już padam.

Pierwszy to był raz, że odzywała się do niego w drugiej osobie. Wychylił się Dominik, uchwycił ją w pól i poniosł do pokoju.

Tam poczęła gwałtownie płakać, ale tłumila łkanie, aby nikt jej nie słyszał. Następnie siłą woli uspokoiła się.

— Czy pan pilnowany? spytała cichym głosem.

Dominik pod wpływem jeszcze podziwu uczynił znak głową i ukazał na drzwi. Z tamtej strony dochodziło chrapanie, żołnierz zapewne musiał położyć się w poprzek drzwi, aby więzień w ten sposób nie mógł wyjść z pokoju.

— Trzeba uciekać — zawołała prędko. — Przyszłam błagać pana, abyś uciekł i pożegnał się ze mną....

On zdawał się że nie słyszy co mówiła, powtarzał tylko.

— Jakto, to ty?... To ty?... Jakżem się przelęknę. Mogłaś się zabić.

Wziął ją za rękę i całował je z zapamiętaniem.

— Jakże ciebie kocham Franciszko!... Jesteś tak odważna jak dobra. Lękałem się tylko jednej rzeczy, hałem się umrzeć, nie zobaczywszy się z

nia oraz sprawozdanie obrotu kasy oddziału. 2. Sprawozdanie z Wystawy etnograficznej w Kołomyi przez Delegata oddziału p. Jaworskiego. 3. Omówienie projektu urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej w Stanisławowie. Sprawozdawca p. Jaworski. 4. Zdanie relacji w przedmiocie wykładów weterynaryjki p. Czołowski. 5. Wybór delegata na ogólne zgromadzenie we Lwowie w lutym odbyć się mające. 6. Poznajomienie się z czynnościami założonego towarzystwa rybackiego w Stanisławowie, celem zachęcania do liczniejszego doń przystępowania. Referent jeden z członków towarzystwa rybackiego. 7. Wnioski do modyfikacji Ustawy polowej dążące. Sprawozdawca p. Bykowski. 8. Sprawozdanie ze ściągania zaległości drogą prawną od byłych członków oddziału. Referent Dr. Eminowicz. 9. Wnioski i pytania ze strony członków oddziału. 10. Przyjmowanie nowych członków, oraz uregulowanie wkładek. Ponieważ posiedzenie z powodu obfitej treści obrad najdalej o 11. godz. rano rozpocząć się musi, przeto Rada oddziału uprasza pp. członków oddziału o wczesne przybycie. W celu zapoznania publiczności z czynnościami towarzystwa, wstęp dla gości do wyznaczonej w tym celu części sali będzie wolnym.

\* Mieliśmy 15. b. m. III. z rzędu wieczerek muzyczny Tow. Miłoś. Muz., który wypadł z takim jak zawsze powodzeniem, chociaż moglibyśmy wspomnieć o niewykonaniu chórów tak, jak nas Tow. przyzwyczaiło, „Noc“ i „Wesele“, piękne kompozycje br. Romaszkana wypadły dobrze, jednak spodziewaliśmy się lepszego wykonania, brakło może trochę więcej życia i czucia co uwydatniłyby lepiej piękne te utwory. „Złoty krzyż“ lepiej wypadł na chór mieszany. Trio na fortepian skrzypce Mozarta, tudzież Romans i Mazurek na skrzypce, były prawdziwą koroną tego wieczora. Z nadzwyczajną przyjemnością słyszeliśmy artystyczne wykonanie na skrzypcach tych utworów przez p. Tadeusza Masłowskiego, żalować trzeba tylko, że nie akompaniował przy fortepianie sam dyrektor, znany mistrz jedyny pod tem względem. Bezzaprzeczenia, że gra tak ładna p. T. M. zyskała by daleko więcej. Artysta, sądźmy po jego grze i uczuciu z jakim wykonywa piękna Beethovena i Kontskiego utwory, rozwinie się wysoko w grze na skrzypcach. Na zakończenie podnieść trzeba także solo sopranowe i basowe, które zupełnie zadowalniająco wypadły.

\* W Drohomierzanach wybrało się kilku gospodarzy tamtejszych w nocy 16. b. m. nad Bystrycę, aby ukraść kilka sztuk drzewa budulecowego z wody. Zabrawszy takowy po kawalku, gdy celem ukrycia zrzucali takowe na ziemię, jeden ze współników kradzieży odskakującym od ziemi

Franciszka zadrzała. Podała mu nóż co z sobą zabrała. Zamilkli oboje potem.

— A Ojciec twój?.. A ty? — rzekł Dominik. Nie, nie mogę uciekać.... Gdy mnie tu nie będzie, zoldactwo was pomorduje może.... Ty ich nie znasz. Przyrzekli mi darować życie jeśli zezwołę na przeprowadzenie ich przez las Sauval. Gdy mnie tu nie znajdą, zdolni są do wszystkiego.

Młoda dziewczyna nie dyskutowała z nim, odpowiedziała na wszystkie jego słowa:

— Na naszą miłość, zaklinam cię uciekaj... Jeżeli mnie kochasz, Dominiku, ani chwili nie trać idź, idź....

Potem obiecała, że powróci do pokoju i nikt nie będzie wiedział, że jemu pomogła. Nareszcie ujęła go w pól, całowała aby go przekonać, w tem co czyniła wiała była wyraz niezwykłego uczucia gorącego.

— Przysięgnij mi, że ojciec wie o tem co czynisz i że zgadza się na moją ucieczkę.

— Ojciec mnie tu posłał — odparła odważnie.

Kłamała. W tej chwili miała tylko ogromną żądę widzenia go daleko, aby mógł ujsć przed straszną myślą, że wschód słońca miał być znakiem jego śmierci. Gdy będzie daleko, wszystkie nie-szożęścia mogą spaść na niego, będzie stodyczą dla niej pewność, że żyje. Egoizm jej uczucia pragnął aby żył przedewszystkiem.

— Dobrze — rzekł Dominik — zrobię tak jak zechcesz.

drzewem tak silnie uderzony został, że na miejscu ducha wyzionął, — Zarządzono dochodzenie w tej sprawie.

\* Z powodu rocznego zamknięcia rachunków i reorganizacji, przestaje tutejsza kasa oszczędności z dniem 20. grudnia r. b. o godzinie 12. w południe przyjmować i wypłacać wkładki aż do dnia 3. stycznia 1881 — w którym to dniu rozpocznie czynności swoje według zwykłego trybu dawnego.

\* W Poniedziałek dnia 20. Grudnia b. r. odbędzie się w sali kasynowej wieczór muzyczny Towarzystwa Imienia Moniuszki pod artystycznym kierownictwem M. Biernackiego. Program: 1. a) „Oj ne garazd“ b) Wijdu ja na gironku Lisenko-Biernackiego wykona chór męski. 2. a) Z motywów ludowych (Nr. 2) Maszkowskiego b) „Jazda na wesele“ krakowiak Noskowskiego fortepian na 4 ręce, panna P. p. B. 3. Arja Eleazara z op. „Żydówka“ Halevy'ego odśpiewa p. S. 4. „pan Chorąży“ polonez z op. „Hrabina“ Moniuszki na 3 wiolonczele (solo — 2 obligati), altówkę i kontrabas, — wykonają pp. B. K. B. W. i S. 5. „Smutno nam Boże“ Ujejskiego wypowie panna Z. 6. a) „Cosi fan tutte“ Mozarta b) „Medytacya“ Bach-Gounoda na melidikon, fortepian, skrzypce i wiolonczelę wykonają pp. R. B. W. K. 7. „Ojciec nasz“ Wł. Wienca (solo; chór mieszany, melodi kon). Początek o godzinie w pół do 8 wieczór.

\* Dzisiaj w Niedzielę o godz. 3 popołudniu odbędzie się w sali Chemji w c. k. Szkoły Realnej doroczne Walne Zgromadzenie tutejszego oddziału Tow. Pedagogicznego. Porządek dzienny jest następujący: 1. Zagajenie 2. Konferencja pedagogiczna (Odczyt i dyskusja) nad jednym z dwóch następujących tematów „Wskazać zakres ćwiczeń stylistycznych w poszczególnych klasach szkoły ludowej i podać najodpowiedniejszy sposób przerobienia ich i poprawienia“. Metodycznie przeprowadzenie liczby 5 (pięć) 3. Sprawozdanie sekretarza z czynności zarządu w r. 1880. 4. Sprawozdanie skarbnika, budżet i wnioski komisji lustracyjnej. 5. Wnioski zarządu. 6. Wnioski członków. 7. Wybór zarządu na rok 1881.

Na Konferencję pedagogiczną którą urządza Zarząd w miejscu konferencji Okręgowych, zaproszono nauczycielstwo okręgu stanisławowskiego. Konferencja odbędzie się w sposób praktykowany na konferencjach okręgowych.

\* Uczeń I. klasy gimnazyalnej K. nieumiejąc lekcję pytaną przez profesora wyczytał takowe. z książki. Obok niego siedzący współuczeń zwrócił uwagę na to profesora, za co nienmiejącemu mała nota zapisana została. Uczeń K. przybywszy do domu nie miał nic pilniejszego jak mamuńci się

Wtedy już ani słowa ze sobą nie zamienili, Dominik otworzył okno. Nagle hałas ich przeraził, drzwi zatrzęsły się, myśleli że ktoś je otwiera. Zapewnie patrol usłyszała ich głosy. We dwoje blisko siebie czekali z okropnem uczuciem przerażenia. Drzwi znowu zatrzęsły się nikt je nie otworzył. On i ona przytłumione wydali westchnienie, zrozumieli nareszcie co to było; żołnierz leżący w poprzek drzwi obrócił się zapewne na drugą stronę. W rzeczy samej chrapanie dało się znowu słyszeć.

— Dominik chciał koniecznie aby Franciszka do pokoju swego pierwszą weszła. Wziął ją na ręce i niemo z nią się pożegnał, potem pomógł jej do uchwyconia drabiny i sam wszedł na nią, ale pod żadnym warunkiem nie chciał zejść jeśli nie ujrzy jej w pokoju. Gdy Franciszka była na górze wymówiła słabym głosem jakby technienie te słowa:

— Do widzenia, kocham cię.

Oparła się na łokciach w oknie i śledziła za Dominikiem. Noc była zawsze czarna. Szukała pikiety oczyma ale jej nie znalazła; wierzba rysowała się tylko konturem. Jakiś czas słyszała poruszenie lekkie bluszczu, potem koło zaskrypiło i woda słabo zapluskawa oznajmując jej, że młody człowiek znalazł łódkę. W minutę potem w rzeczy samej spostrzegła czarną sylwetkę łódki na szarem tle Morelli. W tedy przestrasza jakiś uchwycił ją i jakby dławił w gardle. Co chwila oczekiwała okrzyku pikiety. Najmniejszy hałas wydał się jej

poskarzyć. Taż w uniesieniu spieszy do zakładu i mimo ostrzeżenia na korytarzu profesora R. by się gwałtów nie dopuszczała wpada do klasy, bije niemilosierdzie powyższego donosiela li na przestrozę jednego z współuczniów, lub może już nasycona z swej ofiary wychodzi z klasy tryumfalnie na korytarz i rzece „a niechżem sobie satysfakcję zrobiła“.

Dyrekcja tegoż zakładu njmując się za uczniem skrzywdzonym i broniąc prawa zakładu doniosła o fakcie sądowi.

\* Umarł Hipolit z Biezdiedzy Broniewski lat 82 b. wachmistrz wojska polskiego; służył w artylerji konnej w baterji majora kniazia Józefa Puzyny w korpusie jenerała Dwernickiego. Po 31. wrócił do Galicji, gdzie osiadł na dzierzawie w Baliczach-Podróżnych w obw. Stryjskim, do stryja jego ś. p. szambelana B oniewskiego należących. W ostatnich latach osiadł w Stanisławowie, pozostawił żonę i dwóch synów, z których młodszy Mieczysław brał udział w powstaniu 1863. Cnle kochał ojczyznę, był bogobojny tak dalece, że strzelając z armat w bitwie pod Boremlą modlił się. Co widząc porucznik Maciejowski zaimprovizował wtedy następujący wiersz:

Słuchajcie żołnierze;  
Ktoś mówi pacierze  
Wszak to rzecz niepospolita,  
Widzieć pana Hipolita,  
Jak wśród modłów do Boga  
Wali z armat wroga.

Jeden więc z tych weteranów, których pamięć niedawno uczciliśmy, nas opuścił. Ich liczba zmniejsza się coraz więcej i szeregi rzadnieją. Korzystajmy z tej okoliczności, aby raz powtórzyć jeszcze tak jemu jak i innym: „Cześć tym, którzy kochali kraj i dla niego życie poświęcali!“

\* W dniach 10, 11, i 12 grudnia b. r. zaszczycił gród nasz odwiedzinami swemi bohater z roku 1831, belwederczyk Karol Paszkiewicz, a znane w mieście z gościnności domy pp. St. Z i M. przyjmowały go u siebie w kółku krewnych i przyjaciół z tradycyjną serdecznością i szczerością polską. Jak gorąca, jak podniosłe uczucie owładnęło nmyslem i sercem wszystkich, którzy uczestniczyli przy podejmowaniu belwederczyka najlepiej uwydatnił toast następujący, improwizowany przez p. S. Zw. dnia 11 grudnia.

Wczoraj nie byłem tu między Wami,  
Więc dziś pozwólcie mi toast wznieść  
Najgodniejszego pomiędzy nami,  
Oddać mn hołd i złożyć cześć!  
Dużo już Panie dotąd doznałeś  
Liczących dowodów hołdn i czci,  
Jakie my dzisiaj niesiemy Ci.  
Bo tutaj jedno uczucie włada:  
Miłość dla Polski, dla Ciebie cześć,

krokami żołnierzy bieguących za uciekającym, wydały się jej uderzenia broni nabitej i gotowej do strzelania. Jednak sekundy szybko schodziły, a pole zachowało imponującą majestatyczną ciszę. Dominik zapewne był już na drugim brzegu. Nagle w ciszy poważnej usłyszała uderzenie uogami, krzyk stłumiony, upadek ciała jakiegoś a potem cisza znowu była głucha. Wtedy, jak gdyby uczuła była śmierć przy sobie, cała zadrzała i stała zimna jak glaz i martwa w obec cieńnej i cichej nocy.

IV.

Nazajutrz świtać zaledwie zaczęło a już głosy wstrząsły młynem. Ojciec Merlier poszedł otworzyć drzwi Franciszce. Zeszła ona na podwórze, blada była ale spokojna. Na dole nie mogła wstrzymać się na widok trupa Prusaka, leżącego obok studni na rozciągniętym płaszczu.

Naokoło trupa żołnierze rozprawiali, krzyczeli gniewnie, kilku z nich pięście zaciskali okazując je w stronę wsi. Jednak oficer powołał był ojca Merlier jako mera gminy.

— Oto — zawołał głosem przytłumionym przez gniew — jeden z naszych żołnierzy zamordowany na brzegu rzeki... Zemsta będzie straszna i sądzę że dopomożesz nam pan do odkrycia mordercy.

— Wszystko co zechcecie uczynię — odrzekł młynarz z wyczajną swoją tęgą — Tylko — dodał — to nie będzie łatwo.



